Witam serdecznie,

Bardzo proszę o poradę prawną w zakresie przyznania praw do opieki nad 1,5 - 2 letnim dzieckiem.

Wraz z narzeczonym jesteśmy w trakcie kryzysu w związku, gdzie doszło do zdrady emocjonalnej jednego z partnerów. Staramy się naprawić relacje poprzez wsparcie psychologiczne, natomiast ze względu na trudności w zrozumieniu siebie nawzajem oraz braku efektów terapii, biorę pod uwagę rozejście się z narzeczonym, aby dziecko nie było jeszcze bardziej poszkodowane.

Chciałabym wiedzieć jakie mam realne szanse otrzymania opieki nad dzieckiem w oczach sądu oraz jakie kroki powinnam podjąć, jeżeli rozważam wniesienie sprawy o roztrzygnięcie opieki nad dzieckiem?

Status majątkowy narzeczonego: posiada własny dom (spłacany w kredycie; ja nie jestem właścicielem), pracuje jako programista na umowie B2B (brak urlopu, płatnej opieki i L4 na dziecko), praca zdalna z domu, zarobki na poziomie 30 tys. brutto (ok. 20 tys. netto), rodzice narzeczoneko oddaleni ok. 200 km od jego miejsca zamieszkania (2 h drogi autem; rzadko u nas bywają).

Mój status: nie mam domu/mieszkania, ale w planie jest wzięcie kredytu, jeżeli doszłoby do sprawy sądowej, praca jako przedstawiciel naukowy na umowę o pracę na czas nieokreślony (zarobki 7 400 zł brutto - 5 200 zł netto), praca zdalna (z domu) + delegacje średnio 1/2 razy w miesiącu na maks. 2 - 3 dni (zwykle 1-dniowe), moi rodzice mieszkają ok. 50 km od nas (40 min autem).

Moi rodzice pomagają w opiece nad córką i gdy musimy wyjść na terapię, albo mamy spotkanie ze znajomymi to zwykle oni zajmują się dzieckiem podczas naszej nieobecności. W planie jest też zakup mieszkania w niedaleko rodziców w tym samym mieście. Obecnie mieszkamy na wsi pod Wrocławiem (22 km od centrum) w domu o pow. 140 m2. Rodzice mieszkają w 3-pokojowym mieszkaniu w Legnicy (ok. 70m2) i na czas ewentualnego remontu świeżo zakupionego przeze mnie mieszkania, stacjonowąłabym u nich z dzieckiem (Sara miałaby osobny pokój).

Legnica ma też większe perspektywy pod kątem żłobków i edukacji oraz zajęć niż Mrozów pod Wrocławiem, gdzie trzeba specjalnie dojeżdżać do większego miasta (zwykle jest to właśnie Wrocław).

Podczas choroby córki, ja się nią głównie zajmuję - nie biorę co prawda L4 na dziecko, ale przez to, że nie mam ustanonych z góry godzin pracy (np. 8 - 16), mogę zająć się córką a podczas jej snu nocnego usiąść do pracy. W przypadku zakupu odzieży oraz potrzebnych rzeczy do domu dla córki, to głównie ja zajmuję się tego typu sprawunkami. Kwestią zakupów spożywczych zajmujemy się oboje z narzeczonym. Gotowanie obiadów, pranie i obowiązki związane z dobrostanem dziecka w 70% również sprawuję ja.

Obecnie sytuacja jest trudna i narzeczonym szargają emocje - przy dziecku krzyczy, wszczyna awantury, rzuca szklanką oraz mnie popycha. Podczas wspólnych wyjść potrafi się upić i wszczynać awantury z napotkanymi na drodze obcymi osobami, gdzie niestety w jeden z takich sytuacji pośrednio uczestniczyło nasze dziecko, które spało. Co prawda przeprasza za swoje zachowanie, ale córka była tego świakiem i tego już nie odwidzi.

Ze wględu na ciężką sytuację rodzinną, uczęszczam do psychologa, aby być stabilna emocjonalnie w tym wszystkim i ochronić córkę przed negatywnym wpływem emocji narzeczonego.

Zależy mi na opinii, jakie mam szanse na przyznanie opieki nad dzienkiem przez sąd, jakie ewentualnego kroki powinnam podjąć w tej sprawie oraz czy:

- narzeczony ma prawo wyrzucić mnie z domu/nie wpuścić do niego, jeżeli przebywa w nim moja córka a nie ma ożecienia sądu w sprawie opieki?

- czy mogę ubiegać się o zwrot poniesionych kosztów za m.in. opłacanie rachunków oraz mediów za wszystkich domowników + rzeczy/armatura, które zostały zakupione do domu? Takie warunki zostały mi narzucone przez narzeczonego a jego argumentem było to, że on spłaca kredyt, a ja nie mam żadnych tego typu zobowiązań, to mam opłacać wszystkie rachunki związane z domem (prąd, woda, gaz itp.).

Z góry bardzo dziękuję za pomoc,

Aleksandra Tchorowska